Rok XI. Nr. 299 Sosnowiec, sobota 31 października 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— ...akcji, Ad... Dru... P.K.O.

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BEDZIN, Malachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.1966

Nieinterwencja w Hiszpanii -- to farsa

Żołnierze sowieccy prowadzą tanki

LONDYN, 30. 10. PAT. Na posiedzeniu wieczornym angielskiej Izby Gmin przywódca Labour Party Attle oświadczył, że nieinterwencja zbankrutowała. Procedura komitetu nadzoru nad nieinterwencją to farsa. Nieustające cofanie się demokracji przed groźbami jej przeciwników nie zapewni bezpieczeństwa W. Brytanii.

Z kolei zabrał głos premjer Baldwin, który oświadczył, iż rząd odniósł ogólne wrażenie, że było kilka wypadków naruszenia umowy przez dostarczenie sprzętu wojennego obu stronom walczącym. Naruszenia te nie były jednak tak doniosłe, aby W. Brytania miała odstąpić od polityki nieinterwencji. Co się tyczy okupacji przez Włochów jednej z wysp Balearskich, to istotnie była wiadomość, że 700 Włochów wylądowao na tej wyspie i zajęło ją, ale według wiadomości rządu brytyjskiego te informacje są nieścisłe. Na zakończenie Baldwin oświadczył, że wielkim niebezpieczeństwem dla Europy byłoby wzięcie udziału w walce komunizmu z faszyzmem. Żadnej rezolucji nie zgłoszono i dyskusję zamknięto bez głosowania.

ODPARTY ATAK.

LA CORUNA, 30. 10. PAT. Według komunikatu oficjalnego wojsk powstańczych na odcinku Teruel kolumna rządowa zaatakowała kolumnę powstańców, ale została odparta z dużymi stratami. Na froncie Escurjał powstańcy poczynili postępy. Wojska rządowe cofnęły się w kierunku Madrytu, ścigane przez samoloty. Wielka liczba milicjantów, walczących po stronie rządu, przeszła na stronę powstańców.

Na odcinku Torrejon Sesena silne oddziały rządowe zaatakowały prowincje powstańców. W natarciu brało udział 40 tanków pochodzenia sowieckiego, prowadzonych przez żołnierzy sowieckich. Celem natarcia było przerwanie linji powstańców, co jednak zupełnie się nie udało. Atakujący zostali odepchnięci i wycofali się, pozostawiając setki zabitych. W ręce powstańców wpadło 13 tanków.

Groźba powodzi

w woj. krakowskim

KRAKÓW, 30. 10. PAT. Padające od kilku dni deszcze spowodowały na górskich rzekach woj. krakowskiegogo znaczny przybór wody. Dziś rano Wisła pod Krakowem przybrała ponad stan normalny 310 cm. W Krakowie do stanu alarmowego brakuje jeszcze ponad 2 m

W Jowiszowicach w pow. bialskim Wisła przybrała 4 m. ponad stan normalny. Soła w Żywcu przybrała 330 cm. W Porąbce, kilka gospodarstw koło zapory wodnej jest zagrożonych w związku z czym ewakuowano mieszkańców. Raba i jej dopływy wystąpiły również z brzegów zalewając w kilku miejscowościach pola i łąki. W Dobczycach wylała rzeka Młynówka. Raba zaś przerwała wał ochronny, zalewając kilka ulic miasta.

Anglia ma powody po radości

Orędzie króla Edwarda VIII

LONDYN 30. 10. Orędzie królewskie wygłoszone dziś z okazji wznowienia sesji parlamentu brzmi, jak następuje:

„Zwracam się do panów po raz pierwszy w charakterze panującego.— Moje stosunki z zagranicznymi państwami są na ogół w dalszym ciągu przyjazne, a w szczególności mam nadzieję, że traktat angielsko - egipski będzie stanowić początek nowej ery, w której współpraca angielsko egipska będzie wzmocniona. Szczęśliwy wynik konferencji o cieśninach Dardanelskich dał dobry przykład dla przyszłości.

Rząd mój pozostaje nadal niezłomnie wierny zasadom paktu Ligi Narodów i podał już do wiadomości swój pogląd na sposoby polepszenia stosowania tego paktu. Rokowania locarneńskie trwają. Z niepokojem obserwując przebieg wydarzeń w Hiszpanii rząd mój nie szczędził zabiegów, aby poprzeć wysiłki humanitarne na rzecz złagodzenia doli ludu hiszpańskiego. Polityka rządu mojego dążyła stale do lokalizacji tej nieszczęsnej walki, współpracując wydatnie w odnośnych rokowaniach i stosowaniu zawartej umowy

Mam nadzieję, że przedsięwzięte ostatnie zarządzenia walutowe rządu francuskiego i innych państw otworzą drogę dla nowego polepszenia stanu handlu międzynarodowego. Dziękuję panom za uchwały powzięte dla utrzymania godności korony Wielkiej Brytanii. Zasadnicze zarządzenia dla ulepszenia i wzmocnienia siły obronnej państwa nadal będą prowadzone.

Raduję się nowym wzrostem handlu i zmniejszeniem się liczby bezrobotnych w roku 1936.

W dalszym ciągu orędzie królewskie mówi o zarządzeniach, dotyczących zagadnień polityki wewnętrznej.

Ś. † p.

JAN KRAFFT

DŁUGOLETNI PRACOWNIK TEATRU MIEJSKIEGO W SOSNOWCU,

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 29. X. 1936 roku. przeżywszy lat 75.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, przy ul. Krzywej Nr. 3, do kościoła parafialnego w Sosnowcu, nastąpi w dniu 31 b.m. o godz. 9-tej rano, o czym zawiadamia

RODZINA.

Grzeszolski po opuszczeniu więzienia

Przywitanie się z żoną

WARSZAWA, 30. 10. Po ogłoszeniu wyroku, Grzeszolski zostaje tylnym wyjściem wyprowadzony przez eskortę. Odjeżdża karetką więzienną do więzienia, by oczekiwać tam na zwolnienie. W ślad za nim udają się taksówką Grzeszolska i obrona.

Grzeszolska oczekuje przed gmachem więzienia.

Formalności w więzieniu trwają krótko. Otwarły się wrota więzienne.

Na progu stanął Grzeszolski, dźwigając w ręku dwie walizy.

— Paweł!

Grzeszolska przebiega szybko przez jezdnię... Jest już przy mężu.. Już wyciąga doń obie ręce... Jeszcze chwila, a padnie mu w ramiona...

Ale Grzeszolski, którego kamienny spokój nie opuścił nawet w chwili odzyskania swobody uchyla kapelusza, całuje żonę w rękę i tylko uśmiecha się do niej uśmiechem, pełnym niewypowiedzianego szczęścia. W oczach migocą wesołe, ciepłe blaski..

— Moje cudo — szepce wpatrzony w jej oczy — moje cudo...

Towarzyszący Grzeszolskiemu obrońca adw. Hofmokl - Ostrowski poleca sprowadzenie taksówki. Kamienny spokój opuszcza wreszcie Grzeszolskiego.

— To co za mną, to przeszłość, która już nigdy nie wróci, a przede mną moje cudo, żona! — mówi głosem, pełnym wzruszenia.

W taksówce w drodze do hotelu na Chmielną, Grzeszolski mówi niewiele. Trzyma żonę za rękę i patrzy przed siebie mglistym wzrokiem, niewidzącym. Jest spokojny, opanowany, jak zwykle.

— Co przeżyłem podczas tych 22 miesięcy — mówi. — Koncentrowałem się w sobie skupiałem, pragnąc jak najprędzej wykorzystać czas, który zmuszony byłem spędzać w oderwaniu od życia.

Potem już do samego hotelu Grzeszolski milczy

Co mówi jasnowidz?

Po wyroku na Grzeszolskiego zwrócono się w Warszawie do głośnego jasnowidza inż. Stefana Ossowieckiego z pytaniem, kto otruł dzieci Grzeszolskiego. Inż. Ossowiecki zapewnił, że nie Grzeszolski dopuścił się tego czynu

-- Więc może ktoś z otoczenia, kto miał codzienny kontakt z dziećmi? W procesie m. in. wysunięto tezę, że trucicielką była ciotka dzieci, Kuczalska, jeden z głównych świadków oskarżenia.

— Nie! — odpowiada inż. Ossowiecki z równa stanowczością — i nie Kuczalska!

— Wynika stąd, że p. inżynier byłby w stanie rozwikłać tę makabryczną tajemnicę...

— Być może..

— Więc kto? -- nacieramy -- kto otruł?

-- Na to pytanie nie mogę, niestety, odpowiedzieć.

— Dlaczego?

— Nie mam prawa Nikt się w tej chwili tego ode mnie nie dowie!

— Może więc pan choć powie, kto lub co wzbrania mu wyjawienie prawdy?

— Sam sobie zabroniłem... — słyszymy zagadkową odpowiedź.

Nagi trup mężczyzny

na torze kolejowym

Dnia 29 bm. o godz. 23-ej patrol straży kolejowej na klm. 146 za stacją kolejową w Piotrkowie napotkał na torze nagiego trupa mężczyzny, lat około 34. Miał on obcięte obie nogi, prawą rękę i rozbitą głowę, mózg i części nóg denata rozrzucone były na przestrzeni około 50 metrów. Dowodów osobistych nie posiadał.

Zabity był ubrany w przyniszczone ubranie, bez płaszcza, posiadał nowe brązowe pantofle, zakopiański kapelusz. Prawdopodobnie usiłował wskoczyć do pociągu w biegu w kierunku Katowic. Zwłoki zabezpieczono do przybycia władz sądowych. Dochodzenie prowadzi komendant wartowni p. Czesław Boroń i komisariat P. P. w Piotrkowie.

Grzeszolski wróci do Zagłębia

i na dawne stanowisko w fabryce

WARSZAWA, 30. 10. Inż. Zakrzewski warszawski przedstawiciel Towarzystwa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, zwrócił się do obrońcy Pawła Grzeszolskiego Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego z prośbą, by ułatwił mu porozumienie się z Grzeszolskim. Jednocześnie za pośrednictwem obrońcy zaprosił Grzeszolskiego wraz z jego żoną na kolację.

Inż. Zakrzewski oświadczył, że firma zajmie się Grzeszolskim, który przez 12 lat pracy zaskarbił sobie pełne zaufanie dyrekcji.

Wynika stąd, że firma Hulczyński ofiaruje Grzeszolskiemu zajmowane poprzednio stanowisko uważając, że zrehabilitował się całkowicie.

Na szpaltach pism

ZAPOŻYCZANA IDEOLOGIA

„Nowe Drogi“ organ Polskiej Partji Radykalnej uskarżają się ostatnio na to, iż wszędzie wykorzystywane są głoszone przez tę grupę hasła gospodarcze, zaś „plagiatorzy“ nie zdradzają chęci przyznania się do tego.

„Jaki by nie wziąść odcinek, wszędzie naśladują nasze hasła, robi się próby zerwania z z dawnymi dogmatami gospodarczymi, musimy jednak podkreślić, iż jest to mizerne naśladownictwo programu radykalno - narodowego. W naśladownictwie tym nie ma treści, niema tej głębokiej wiary, że entuzjazm, praca, i organizacja przełamie wszystkie trudności. Tę wiarę i rozmach szerzymy w imię wielkich poczynań na platformie jedności narodowej. Na tej platformie muszą przyjść do głosu ludzie dobrej woli, bez względu na to, do jakiej partii wczoraj należeli. Ustąpić muszą działacze dnia wczorajszego i na nic przyda się nieszczere podszywanie się pod naszą ideologię“.

Kto się podszywa, trudno zrozumieć. Idzie jednak zdaje się o niektóre pociągnięcia gospodarcze rządu, które miałyby być „zapożyczone“... z ideologji „Nowych Dróg“.

PRZECIW JUDZENIU.

Na łamach „Polski Zbrojnej“ ukazał się bardzo ostry artykuł przeciwko organowi p. Rzymowskiego „Kurierowi Porannemu“. Powodem ataku był artykuł W. Skuzy p. t. „Rodowód Drzazgi“, który miał być „obrazem z życia wsi współczesnej“. Według wojskowego organu jest to

„próba rozszczepienia spójni obywatelskiej na klasy, jest programowe podjudzanie chłopa, jest historyczna iłowajszczyzna i szereg w ogóle nonsensów“.

„Na scenie (w opowiadaniu p. Skuzy) ukazać się musi „pomieszczyk - gienierał“ by w sławie i luksusie zatańczył z księdzem i komisarzem policji na przekór chłopskiej krzywdzie, którą się tuczy“.

—ooo—

Z KRAJU

NOWE POKŁADY WĘGLA.

W czasie robót wodociągowych, prowadzonych na terenie m. Kowla, natrafiono w głębokości 10 m. na pokłady węgla brunatnego. Warstwa węgla wynosi półtora metra.

Zarząd miasta prowadzi głębokie wiercenia, celem ustalenia możliwości eksploatacyjnej tych pokładów. Przeprowadzone próby co do jakości wydobytego węgla dały wynik dodatni, gdyż węgiel ten zadaje się do celów opałowych.

WYROK NA ŻONĘ - TRUCICIELKĘ.

Na wokandzie sądu okr. w Katowicach znalazła się sensacyjna sprawa Franciszki Wlokowej, 43 letniej wdowy, zam. w Katowicach - Zawodziu, oraz jej zamężnych córek 22-letniej Zofii Sokorowej, 19-letniej Marii Baluchowej, wreszcie 17-letniej Gertrudy Wlokówny, oskarżonych o zbrodnię otrucia męża i ojca, śp. Piotra Wloki, który za życia ciągle się upijał i maltretował rodzinę.

Nie mogąc już dłużej znieść takiego życia żona, powzięła plan otrucia go. Pomocnym był jej w tym zięć Sikora, który o niczym nie wiedząc, dostarczył jej arszeniku. Sporządzony roztwór arszeniku wlewała systematycznie do mleka.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Wlokową na 9 lat więzienia, Sikorową na 8 lat więzienia, Baluchową i Wlokównę zaś wskutek braku dostatecznych dowodów winy uwolnił.

B. STAROSTA PRZED SĄDEM.

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko b. staroście działdowskiemu, Twardowskiemu, skazanemu za nadużycie na 5 lat więzienia. Najważniejszym motywem oskarżenia b. starosty Twardowskiego jest zarzut sprzeniewierzenia 22.000 zł. spowodowanie strat w sumie 406.000 zł. wskutek nieprawidłowego prowadzenia gospodarki finansowej oraz samowolne zaciągnięcie pożyczki na rachunek powiatu w wysokości 165.000 zł.

Grzeszolski - najdziwniejszy człowiek

Rozmowa w kancelarii obrońcy

Jedno z pism warszawskich zamieszcza następujący wywiad z Grzeszolskim:

Spotykamy się z Grzeszolskim wieczorem w kancelarii obrońcy.

Jest tak samo spokojny ale już inny, pogodny.

— Wyobrażam sobie, z jakim poczuciem tryumfu opuszczał pan czerwone mury Mokotowa?

— Tak. Żal mi tylko było dyżurnego dozorcy, który nie mógł się oswoić z moim uwolnieniem. Kartę oglądał pod światło, pobiegł do naczelnika, wrócił, znowu oglądał, zapisał numer policjanta z którym przyszedłem.

Wpatrujemy się w półmrok pokoju. Jak błysk jawi się obraz sali sądowej. Przez sekundę wydaje się, że stoi policjant z podpinką na brodzie, że wyżej spostrzegamy bladą, ostrą twarz sędziego..... W uszach zabrzmiał głęboki bas wzruszonego obrońcy: „Rozmiary tej sprawy wielokrotnie przerastają tę salę...“ Złudzenie.

TAJEMNICA NIERUCHOMEJ MASKI

— Czy może nam pan wyjaśnić tajemnicę swego niewzruszonego spokoju?

— Spokój ekspresji, proszę pana, to jest zdobycz dłuższej pracy nad sobą.

— Charakteryzacyjnej?

— Nie „charakterowej“! że tak powiem, psychicznej. Na ławie oskarżonych siedziało tylko moje ciało fizycznie, ciało astralne było gdzieindziej.

— Może wśród sprawozdawców, może nad sędziami...

— Gdyby mię panowie mogli obserwować przez wizjer w drzwiach więzienia piotrkowskiego, zauważylibyście dziwne rzeczy. Ciemno, a nad pryczami poszczególnych więźniów jakieś światełka, jakby kocie oczy. To lusterka przyczepione w górze—widziałem w nich to, co chciałem zobaczyć.

— Co do żony, nie kontrolowałem, co ona robi. Ale gdy chodziło np. o sprawdzenie stanu zdrowia swojej siostrzenicy, która była chora, udawało mi się doskonale.

— Próbował pan hipnotyzować?

— Tak. W więzieniu piotrkowskim był niejaki Kalinowski, znany dobrze mecenasom Hofmoklom — klient. Ten człowiek był doskonałym medjum. Udawało mi się z nim wiele doświadczeń.

Rozmowa schodzi na temat procesu Grzeszolski żałuje, że obrońcy nie pozwolili mu zabrać głosu w ostatnim słowie. Chciał jeszcze odpowiedzieć prokuratorowi Guszkowskiemu na jego tezy psychologiczne.

Grzeszolski powoli ubija tytoń w fajce.

W żółtawej twarzy ostro rysuje się przede wszystkim cienki, wysoki nos.

Przypomniały mi się słowa Grzeszolskiego na rozprawie:

„Często boksowałem się z synem, ilekroć udało mu się uderzyć mię w nos, byłem z niego dumny“.

Zdaje się, że ten nos nie wytrzymałby najsłabszego uderzenia.

ĆWICZENIA WOLI.

— Jakim ćwiczeniom zawdzięcza pan ten, jak go nazywano, kamienny spokój w nieszczęściu.

— Ćwiczenie polega na nagniataniu t. zw. pępka metafizycznego, solarius flexus. Znajdzie pan to w Hatajogach. Jest to masowanie diafragmy brzusznej przy pomocy oddechu. Wystarczy w pewnych wypadkach wciągnąć głęboko powietrze i ucisnąć płucami diafragmę, a następnie wypuścić powietrze powoli nosem.

— To są ćwiczenia doraźne, gdy jesteśmy zaskoczeni jakąś niespodzianką. W domu przygotowywać się możemy do przykrych rozmów przy pomocy doświadczeń na wzór Frauera, który wyznaje tezę, że myśl jest energia, którą można materjalizować.

Siadam sobie w ciszy swojego gabinetu, izolowany od hałasów i na stojącym naprzeciw fotelu materjalizuję w sobie osobę, z którą ma mnie czekać decydująca rozmowa. Omawiam sprawę przekonywam. Późniejsza rozmowa zaręczam pójdzie po mojej myśli. To tak samo jak z historią o lepieniu —gdzieś w kraju Miam - Miam — serca przeciwnika z wosku i przebijaniu go nożem w przeświadczeniu, że wróg potem umrze.

W ostatnim tomie Platona, poświęconym obronie Sokratesa, jest mowa o ideach, które materjalizują się mgliście wokół ludzi.

„NIEWDZIĘCZNY“ KLIENT

— Czemuż pan nie zasugerował sądowi pierwszej instancji swego uwolnienia?

— Widocznie między sądem i mną stanęła silniejsza indywidualność p. mecenasa Zygmunta (Hofmokl - Ostrowskiego).

— To znaczy, że ja pana wkopałem do kryminału — śmieje się obrońca.

— O, nie — Grzeszolski uśmiecha się — najprawdopodobniej moja moc sugestywna nie sięga jeszcze ponad sędziego śledczego.

Przez cały ciąg dotychczasowej rozmowy mecenas odbiera telefony z gratulacjami od przyjaciół i obcych.

— Czy pan był w kościele po wyjściu z więzienia?

— Mogę panu tylko powiedzieć, że wierzę w Boga i wolność duszy.

— Czy pan zamierza teraz wszcząć przeciw Kuczajskiej proces o to straszne oszczerstwo?

Inż. Grzeszolski milczy. Widać, że nie chce mówić na ten temat. Ta niechęć do rozmowy o sprawach blisko obchodzących i przykrych jest zrozumiała u człowieka, który chce zrzucić je z siebie i zapomnieć. Nie dziwimy się, że Paweł Grzeszolski rozmawia chętniej na temat... mistycyzmu.

DON KICHOT.

Kiedy pan wraca do Sosnowca?

— Jutro, może pojutrze.

— A czy to nie jest ryzykowne?

— Nie. Kiedy widzieli mnie wiezionego przez policję, rzucali kamieniami, ale gdy będę szedł sam nic mi nie zrobią.

— Jak pan sobie radził w więzieniu

— Opracowałem materiały do książki „Vademecum zza kraty“ — poradnik dla tych, którzy jeszcze nie siedzieli. Cela więzienna może spotkać każdego. Wierzę w teorię wielkiej przygody. Ciekawe: siedziałem w celi gdzie umarł Damazy Macoch, wielki grzesznik

Dwie jeszcze książki zamierza wydać inż. Grzeszolski: jedna pt. „Don Kichot redivivus“ o życiu i przygodach więźnia w jakiejś egzotycznej krainie i drugą fachową z zakresu metalurgii.

Skończyliśmy tę dziwną rozmowę z poczuciem, że mówiliśmy z najdziwniejszym z dotychczas spotkanych człowiekiem.

Entuzjastyczny wielbiciel Stanisława Brzozowskiego idzie szlakiem równoległym — od radykalizmu społecznego do mistycyzmu.

Wełna z chudego mleka

Nowy dział produkcji przemysłowej

Opinia publiczna poruszona została wiadomościami o zamierzonej przez grono przemysłowców łódzkich produkcji wełny syntetycznej, tak zwanego „lanitalu“ z mleka.

Produkcję tę rozpoczęły mniej więcej przed rokiem Włochy, odcięte na skutek kampanii abisyńskiej od dostaw surowców zagranicznych. Chemicy włoscy wynaleźli wówczas, że

z mleka można otrzymać wcale nie złą wełnę,

potrzebną na odzież i materiały wojskowe. Pierwsze próby nie dały dobrych wyników ponieważ jednak sankcje działały coraz skuteczniej i konieczność uniezależnienia się od importu zagranicznego stawała się coraz bardziej palącą, uczyniono wszystko, by produkcję tę ulepszyć i zaspokoić potrzeby armii i społeczeństwa. I mimo, że dziś wiele państw otworzyło już swoje granice dla handlu zagranicznego z Włochami, Włochy nie wyrzekły się produkcji „lanitalu“.

Wynalazkiem i eksploatacją włoską zainteresował się nasz przemysł włókienniczy. Jest to o tyle zrozumiałe, że przemysł nasz pracuje przeważnie na imporcie zagranicznym, gdyż cała produkcja wełny krajowej zdolna jest pokryć zaledwie około 8 proc. ogólnego zapotrzebowania. Skoro więc, dzięki „lanitalowi“, można do pewnego stopnia uniezależnić się od surowców zagranicznych, co jest szczególnie ważne na wypadek wojny, niektóre fabryki łódzkiego przemysłu włókienniczego skierowały w tę stronę całą swoją uwagę. Zasadniczo całe zagadnienie znajduje się w tej chwili jeszcze w zalążku Inicjatorzy i organizatorzy tej akcji utworzyli

spółkę akcyjną „Polana“

dla eksploatacji wełny syntetycznej.— Komitet, złożony z trzech osób, a reprezentujący całokształt interesów spółki, w osobach: prezesa Kazimierza Markona, dyr. inż. Leona Felixa i konsula Ernesta Saladina, czyni w tej chwili starania wśród miarodajnych czynników o pozyskanie ich zgody i ewentualnej pomocy dla tego nowego działu produkcji przemysłowej.

Jakkolwiek, jak już zaznaczyliśmy cała sprawa znajduje się jeszcze w zaczątkach, to ciekawe jest to jak się przedstawiają wobec niej interesy rolnictwa. Faktem bowiem jest, że „lanital“ powstaje z kazeiny, te zaś wytwarza się z mleka chudego. Mleko chude jest w tej chwili przez ludność wiejską prawie że nie sprzedawane.— Piją je dzieci wiejskie, używa się je do różnych potrzeb domowych, poza tym skarmia się nim bydło i trzodę. Jeśli więc zarobek, jaki mógłby osiągnąć rolnik ze sprzedaży mleka chudego, potrzebnego do wyrobu kazeiny będzie większy od tych niewidocznych może odrazu, ale niewątpliwych korzyści, jakie przynosi ono zużyte w gospodarstwie, to wówczas

rolnikowi opłaci się dostawa mleka.

Istnieje tu tylko ta obawa, że przez pozbycie się mleka chudego poza dom i gospodarstwo, ucierpiećby mogły na tem biedne dzieci wiejskie, dla których mleko, chociaż chude, stanowi podstawowy pokarm jak również musiałoby się przestawić skarmianie inwentarza żywego, zwłaszcza trzody.— Niewątpliwie jednak znajdzie się tu jakieś wyjście.

Odnośnie obaw, wyrażonych przez pewne koła rolnicze, jakoby produkcja „lanitalu“ miała zaszkodzić produkcji wełny krajowej, to należy tu stwierdzić, że „lanital“ ma zastąpić przecież import zagraniczny podczas gdy produkcja wełny krajowej jest i zapewne będzie długo jeszcze tak nieznaczna że absolutnie nie zagrozi jej produkcja wełny syntetycznej.

W każdym razie uważamy, że produkcja „lanitalu“ rozwiązać się musi nietylko na odcinku przemysłowym, ale przede wszystkim na rolniczym.— Jej rozmiary zależeć mogą w głównej mierze od kalkulacji, jaka się w tej kwestji ujawni dla rolnictwa

Prowadźmy rachunki!

Uwagi na „Dzień Oszczędności"

Znany na cały świat, jeden z najbogatszych ludzi w Ameryce, miljarder Carnegie, zapytany przez jednego ze swych znajomych, jaką drogą doszedł do posiadania tak wielkiego majątku, zamiast odpowiedzi wyjął ze swego biurka stary, pognieciony notes i pokazał go pytającemu. W notesie tym najdokładniej pozapisywane były wszystkie wydatki, które ponosił w młodości przyszły bogacz, a wówczas ubogi praktykant w jednej z firm przemysłowych Ameryki.

Do bogactwa jest jedna tylko droga: prowadzenie rachunków i oszczędności. Smutny jest los człowieka, który mając nieraz duże dochody, nie dba o swoje wydatki, wydaje pieniądze na wszystkie strony, nie licząc co ma, ile wydawał i co mu pozostaje. Taki człowiek wydawszy grosz na rzeczy drugorzędne, a nawet zbyteczne, nie ma w pewnych chwilach pieniędzy na wydatki koniecznie do życia potrzebne, nie mówiąc już o chorobie lub nieszczęściu.

I tu przychodzi najczęściej konieczność zaciągnięcia pożyczki. Nie tak jednak nie narusza równowagi między dochodem a wydatkami, jak długi. Z chwilą, gdy zaciągamy dług nasze interesy pieniężne zostają nadzwyczaj skrępowane. Nie możemy już liczyć na cały nasz dochód, bo część jego nieraz dość znaczna musi być odłożona na pokrycie rat pożyczkowych. Trzeba więc nieraz bardzo i dotkliwie ograniczyć swoje wydatki.

Lecz nieraz niestety bywa tak, że po zrobieniu pierwszego długu, człowiek przyzwyczajony do pewnego mniej lub więcej dostatniego życia, nie może zmusić się do ograniczeń w potrzebach, zaciąga drugą i trzecią pożyczkę, aż straci kredyt i w rezultacie wierzyciele doprowadzają go do ruiny. Potym już trudniej wypłynąć na powierzchnię.

A więc zaprowadźmy rachunki i oszczędności pieniężne, bo w tym prostym prawidle leży droga, jeżeli nie do bogactwa, to w każdym razie do życia bez troski i kłopotów pieniężnych.

Wspomniany Carnegie radzi w końcu każdemu: „wydawaj tylko połowę tego co zarabiasz i zapisuj to co wydasz, a z czasem będziesz bogatym". Pamiętać więc trzeba, że kto prowadzi rachunki i nie marnuje grosza, ten zawsze będzie panem nad swymi pieniędzmi i takiemu przy uczciwej pracy nigdy ich nie zabraknie.

Świat pracy

wobec „Dnia Oszczędności"

Odbyta dnia 22 b. m. konferencja związków zawodowych i centralnych organizacyj spółdzielczych powzięła następującą uchwałę:

„Uznając, że tworzenie indywidualnych oszczędności jako rezerw bezpieczeństwa losowego stanowi konieczność życiową klas pracujących, zwiększa ich odporność i niezależność materialną, budzi poczucie siły i ułatwia rozbudowę gospodarstwa, stanowiącego wyraz potrzeb i dążeń świata pracy, i biorąc pod uwagę, że wytworzona już przez te klasy potężna siła ekonomiczna w postaci wkładów oszczędnościowych spełnia niewłaściwą rolę, zasilając w dużej mierze gospodarstwo kapitalistyczne — postanawia: 1) z okazji zbliżającego się „Dnia Oszczędności" zwrócić polskiemu światu pracy uwagę na znaczenie oszczędności indywidualnych, ich właściwą rolę społeczną i konieczność gromadzenia tych zasobów wyłącznie we własnych spółdzielczych instytucjach pieniężnych na cele wzajemnej pomocy oraz dla poparcia finansowego organizacyj gospodarczych i zawodowych tegoż świata pracy i 2) zapoczątkować od dnia wskazanego obchodu roczny okres specjalnej propagandy dla jak najdalej idącego spopularyzowania wymienionych założeń i wydatnego zapoczątkowania koncentracji zasobów pieniężnych. W związku z powyższym konferencja stwierdza potrzebę powołania reprezentacji międzyzwiązkowej w postaci Społecznego Komitetu Oszczędnościowego, któryby podjął realizację obu powyższych punktów niniejszej uchwały".

Oszczędnością budujemy dobrobyt Polski

Gromadzenie kapitałów postępuje różnymi drogami, najważniejsza jednak z nich — to oszczędzanie. Przyzwyczajenie społeczeństwa do oszczędzania uważane jest wszędzie — bez różnicy ustroju politycznego czy gospodarczego — za najwyższe zadanie o charakterze narodowym. Nawet w ustroju komunistycznym kładzie się nacisk na krzewienie zmysłu oszczędzania, o czym świadczy ogromny wzrost kas oszczędności w Rosji Sowieckiej. W kapitalistycznej Anglii król Edward VIII wkrótce po wstąpieniu na tron objął protektorat nad akcją oszczędnictwa narodowego. W Stanach Zjednoczonych rok rocznie obchodzi się nie dzień oszczędności, a tydzień oszczędności narodowej, z udziałem władz, szkół i organizacyj społecznych. Prawie we wszystkich krajach zakłada się Szkolne Kasy Oszczędności, w myśl mądrej zasady, że tam gdzie dziecko oszczędza, oszczędzaniem interesuje się cała rodzina.

W krzewieniu idei oszczędności społeczeństwo polskie stara się nadążyć za innymi krajami. Już dziś ciułacz polski zakorzenił się we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Fakt ten przypisać należy w przeważnej mierze pionierskiej pracy P. K. O. na polu krzewienia idei oszczędności. Co 14-ty obywatel posiada obecnie książeczkę oszczędnościową PKO., nie mówiąc już o innych instytucjach oszczędnościowych. Przy PKO założono przeszło 8.000 SKO. skupiających około 600.000 młodych ciułaczy.

2.200.000 książeczek oszczędnościowych, 72.000 kont czekowych, około 850 miln. wkładów, 27 i pół miljardów złotych obrotów czekowych, w czym 21 miliardów złotych obrotów bezgotówkowych 119.000 polis na ogólną sumę ubezpieczenia 179.000.000 złotych, 190500 wpłat i wypłat dziennie—oto rezultat zaufania, jakim się cieszy PKO. wśród szerokich warstw społeczeństwa, rezultat sprężystej i najbardziej nowoczesnej organizacji, łatwości i różnorodności form oszczędzania.

Decydujące chwile dla polityki gospodarczej

Znajdujemy się obecnie, jak zwykle na jesieni, u progu zwyczajnej sesji parlamentarnej, podczas której rozpatrywane są plany budżetowo-gospodarcze rządu na rok następny. Zgodnie z postanowieniami konstytucji w listopadzie ogłoszone zostanie orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujące Sejm i Senat, które rozpoczną swe obrady w pierwszych dniach grudnia. To też w tym okresie prace rządu na odcinku gospodarczym obejmują przygotowanie preliminarza budżetowego oraz kilku dekretów.

Prace nad budżetem dotyczą ostatecznego ustalenia preliminarza budżetowego na rok 1937/38. W prezydium Rady Ministrów prowadzone są obecnie rozmowy z poszczególnymi ministrami nad kwotami budżetowymi ich resortów. Definitywny preliminarz budżetowy na następny rok gospodarczy wraz z projektem ustawy skarbowej uchwali niebawem Rada Ministrów.

Te prace budżetowe rządu oparte są o zasadę utrzymania i utrwalenia równowagi budżetowej. Aczkolwiek sytuacja budżetowa Państwa poprawia się i dochody skarbowe powoli się podnoszą, w dalszym ciągu musi być zachowana duża oględność i ostrożność ustalania wydatków budżetowych oraz

zasada bardzo skrupulatnej oszczędności.

W nowym budżecie powinien być położony szczególny nacisk na dostosowanie wydatków do rzeczywistych konieczności państwowych, aby osiągnąć jak najpoważniejszą zniżkę nieproduktywnych wydatków administracyjnych.

Tegorocznej wysokości budżetu nie można uważać za ideał, odpowiadający potrzebom Państwa, gdyż obecny budżet wystarcza zaledwie na pokrycie minimum tych potrzeb, zredukowanych do ostatecznej niemal granicy. Na skutek kilkuletniej kompresji budżetu szereg potrzeb państwowych nie mógł być w okresie kryzysu zaspakajany nawet w tak zasadniczych dla Państwa dziedzinach jak oświata, obronność kraju itd. Postępująca poprawa gospodarcza i dochodów skarbowych pozwala na pewne zadośćuczynienie tym potrzebom jednak jeszcze w granicach niewielkich. Nasze wydatki budżetowi w przeliczeniu na głowę ludności nie są wysokie w porównaniu z państwami zagranicznymi, aczkolwiek pochłaniają one w stosunku do wielkości naszego dochodu społecznego znaczną jego część. Dlatego też, aby nie osłabiać tendencji wzrostu tego dochodu, nie możemy odrazu podskakiwać w wysokości tych wydatk., lecz musimy dokonywać podnoszenie ich ewolucyjnie w tempie dostosowanym do wzrostu dochodu społecznego. Prawdopodobnie

wysokość preliminarzy niektórych resortów ministerialnych jak np. oświaty, ulegnie pewnemu zwiększeniu

i stąd globalna suma preliminarza budżetowego na rok następny będzie nieco wyższa od budżetu tegorocznego.

Wobec tego, że wysokość wpływów Skarbu Państwa zależy od wielkości dochodu społecznego i od obrotów gospodarczych, polityka gospodarcza rządu poprzez stwarzanie odpowiednich warunków pomagać powinna dalszemu podnoszeniu się tych obrotów, do czego najlepiej przyczyniają się inwestycje prywatne i inwestycje publiczne.

Drugim elementem pobudzania produkcji i obrotów gospodarczych są przeprowadzane inwestycje publiczne. Bieżący rok ujawnił pewne braki w realizowanym planie inwestycyjnym, które powinny być usunięte w opracowywanym 4-letnim planie robót. Ma on wraz z projektami ustaw z nim związanych wejść na stół obrad rządu po ostatecznym opracowaniu budżetu i zapowiedzianych kilku dekretów gospodarczych. Poza poparciem inwestycyj przemysłowych i rolniczych zadekretowana będzie

reforma podatku gruntowego,

w kierunku ujednostajnienia norm podatkowych w tej dziedzinie w całym kraju, i sprawiedliwszego rozdziału sumy tego podatku między poszczególne gospodarstwa rolne. Reforma podatku gruntowego będzie znacznym krokiem naprzód w dziedzinie naprawy naszego systemu podatkowego, domagającego się jak najśpieszniejszej rewizji. Następny dekret zrówna pod względem podatkowym przedsiębiorstwa publiczne z prywatnymi, kasując przywileje podatkowe przedsiębiorstw państwowych. Wreszcie dekretem wprowadzone zostanie nowe prawo-karno-skarbowe dostosowane do nowego powszechnego prawa karnego i obejmujące zagadnienie naruszania przepisów całego ustawodawstwa skarbowego.

A więc najpierw budżet, potem wymienione dekrety, a wreszcie plan inwestycyjny. Wchodzimy zatem w okres bardzo ożywionej dyskusji na tematy gospodarcze.

BRONMY ZAGŁĘBIA!

Energiczna postawa sosnowieckiej Rady miejskiej

Oddawna już sala posiedzeń ratusza sosnowieckiego nie widziała tak interesujących momentów w obradach ojców miasta, jak w ubiegły czwartek. Były to momenty bardzo dla gospodarki miasta istotne i o niemałym znaczeniu na przyszłość.

PAMIĘCI ZMARŁEGO

Na wstępie posiedzenia przewodniczący prezydent miasta p. Kaczkowski wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci długoletniego radnego miasta ś. p. Jerzego Wolffa, który bystrością swego umysłu i znajomością spraw miejskich dobrze służył miastu, które szczerze ukochał.

Pamięć Zmarłego Rada miejska uczciła przez powstanie.

Skolei przewodniczący zakomunikował, że na miejsce ś. p. Wolffa wchodzi do Rady p. Władysław Bugaj.

SKREŚLONE DŁUGI

Prawdziwą sensację wywołała odczytana przez nacz. Sulikowskiego decyzja centralnej komisji oddłużeniowej. Komisja ta stwierdziwszy, że sytuacja Sosnowca jest wyjątkowo trudna, skreśliła ponad dwadzieścia pozycyj zadłużeniowych miasta. W stosunku tylko do samego skarbu państwa pozycyj takich jest dziesięć, a ponadto skreślono długi miasta w Funduszy Pracy, w Banku Gospodarstwa Krajowego, z tytułu ubezpieczeń itp. W ten sposób dotychczasowe zadłużenie miasta z ponad 27 milinoów złotych zmniejszyło się o 14.424.109 zł. W tej sumie mieści się też pożyczka ulenowska w wysokości bezmała 9 i pół miliona złotych. W ten sposób Sosnowiec przestał już być męczony przez zmorę pożyczki Ulena, która nękała go przez przeszło dziesięć lat.

Obecnie zadłużenie miasta wynosi 12 miljonów 648 tys. zł.

OBRONA ZAGŁĘBIA

Po radosnej nowinie o oddłużeniu miasta przyszła kolej na mniej radosna sprawę zlikwidowania wydziału hutniczego w Szkole Górniczo-Hutniczej w Dębrowie. W sprawie tej prez. Kaczkowski odczytał protest przeciwko tej likwidacji jako dalszemu pomniejszaniu znaczenia Zagłębia Dąbrowskiego.

W dyskusji r. Saper zwrócił uwagę, że zatarg z czynnikami decydującymi o wydział hutniczy jest tylko fragmentem całej akcji, skierowanej do uczynienia z Zagłębia głuchej prowincji. Sprawa wydziału hutniczego jest stosunkowo sprawą drobną wobec pogłosek o mającej nastąpić likwidacji województwa kieleckiego i parcelacji jego terenu między sąsiednie województwa. Mówca wzywa prez. Kaczkowskiego do przeciwdziałania temu nie tylko w charakterze prezydenta miasta ale i jako poseł w Sejmie.

Radny dyr. Mazur, wskazawszy na kilka niepokojących faktów, między innymi na zniesienie w Zagłębiu kilku szkół zawodowych, wyraził obawę, że Zagłębie stanie się wkrótce nic nie znaczącą kolonią śląską.

Ze swojego stanowiska znalazł też słowa potępienia dla projektu likwidacji wydziału technicznego w Dąbrowie r. Bielnik, który oświadczył, że nie chodzi tu o zaspokojenie ambicyj lokalnych, a o to, że Szkoła Górniczo-Hutnicza w Dąbrowie dawała i daje Polsce dobrych fachowców, najczęściej synów robotniczych. Najważniejsze jednak jest to, że ze szkoły tej wyszły szeregi najdzielniejszych niepodległościowców, ma więc ona swoje piękne tradycje, które należy zachować.

Protest przeciwko likwidacji wydziału hutniczego Rada miejska uchwaliła jednogłośnie.

Od siebie dodajemy, że sprawę stopniowej likwidacji Zagłębia omówiliśmy w fetelionie niedzielnym w ubiegłą niedzielę i że stanowiska nasze oraz argumenty, przez nas użyte całkowicie były zgodne z tym, co się mówiło na posiedzeniu Rady miejskiej.

TELEFONY W SZKOŁACH

Następnie Rada miejska zajęła się nagłym wnioskiem w sprawie założenia telefonów w szkołach powszechnych. Jak wiadomo, władze nadzorcze skreśliły wydatek na ten cel. Przywrócenie telefonów jest oczywiście konieczne, choćby tylko dla porozumiewania się w pewnych wypadkach rodziców ze szkołą, co się dzieje z ich dziećmi. Czasem jest potrzebna nagła pomoc lekarska, kiedyindziej telefon staje się niezbędny przy organizowaniu imprez szkolnych.

Nagłość wniosku motywował radny dyr. Ledwos. Wniosek uchwalono jednogłośnie.

PORZĄDEK DZIENNY.

Dopiero po załatwieniu tych spraw przystąpiono do właściwego porządku dziennego, który przewidywał uchwalenie kilku dodatków komunalnych do podatków i opłat państwowych. Referentem tych spraw był r. Szenk. Uchwalono więc następujące dodatki: do państwowego podatku od nieruchomości, do opłat stemplowych od aktów notarialnych, do podatku od gruntów, do ceny świadectw przemysłowych, do podatku od energii elektrycznej, od opłat patentowych na wyrób i sprzedaż alkoholu.

Uchwalono też zaciągnięcie 420 tys. zł. pożyczki z BGK. na budowę osiedla robotniczego w pobliżu ulic Suchej i Lwowskiej.

ODPOWIEDZI NA INTERPELACJE

W zakończeniu posiedzenia p. prezydent miasta udzielał odpowiedzi na interpelacje klubu PPS., zgłoszone na poprzednim posiedzeniu, w sprawie biura podań, mieszczacego się w gmachu ratusza i opieki lekarskiej na koloniach letnich.

SPRAWA R. OLEARCZYKA.

I na czwartkowym posiedzeniu Rady przy okazji omawiania spraw szkolnych r. Bielnik w imieniu Klubu PPS zgłosił oświadczenie w sprawie kierownika szkoły na Środuli i radnego miasta p. Olearczyka.

Smutna ta sprawa odbiła się głośnym echem w całym Zagłębiu. Jak wiadomo, p. Olearczyk po pozbawieniu go kierownictwa wpadł w rozstrój nerwowy, którego wynikiem był znany incydent w szkole.

Klub PPS. w swym oświadczeniu zwraca uwagę na niepożądane skutki poniewierania godności ludzkiej. Jako przykłady: wymienione są tragiczne wypadki: w Warszawie z Szymikiem, w ubezpieczalni łódzkiej i wśród nauczycieli. Klub PPS. przestrzega przed dalszym stosowaniem tych metod.

Oświadczenie Klubu Rada miejska przyjęła jednogłośnie.

Po oświadczeniu p. premiera

Dziś obrady Komisji międzyzwiązkowej

Jak wczoraj obszernie donieśliśmy, premier Składkowski przyjął delegacje przedstawicieli górniczych związków zawodowych, którzy przedstawili p. premierowi swe postulaty w sprawie skrócenia czasu pracy.

Premier Składkowski oświadczył delegacji, że poleci przygotować jako przedłożenie rządowe wniosek ustawodawczy o udzielenie przez Sejm rządowi pełnomocnictw do skrócenia czasu pracy w górnictwie.

Przedstawiciele związków zawodowych w Zagłębiu Dąbrowskim, doceniając ważność i zasadnicze znaczenie sprawy skrócenia czasu pracy, wstrzymują się narazie od wypowiedzenia swej opinii o sytuacji, jaka wytworzyła się po oświadczeniu premiera Składkowskiego.

Dopiero w dniu dzisiejszym w Katowicach odbędzie się zebranie komisji międzyzwiązkowej z udziałem przedstawicieli trzech Zagłębi węglowych.

Delegacja złoży sprawozdanie z odbytej audiencji u p. premiera, poczym podjęte zostaną odpowiednie uchwały.

Na pomoc zimową bezrobotnym

Normy dla sfer gospodarczych

W zainicjowanej przez najwyższe czynniki w państwie akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych, nie może zbraknąć sfer gospodarczych. Wszystkie organizacje gospodarcze przystąpiły też do tej akcji, a Związek Izb Przemysłowo - Handlowych dla nadania udziałowi sfer gospodarczych jednolitych ram, ustalił na zasadzie porozumienia z centralnymi organizacjami gospodarczymi normy wytyczne świadczeń ze strony przemysłu i handlu.

Normy te przedstawiają się następująco:

Przemysł: 1 do 2 premilie od obrotu, osiągniętego w roku 1935. W granicach tych — poszczególne związki branżowe określić mają ostateczne stawki obowiązujące, w zależności od charakteru przedsiębiorstw; przewiduje się mianowicie, że wyższe stawki powinny być ustalone dla przemysłów surowcowych, niższe zaś dla tych gałęzi przemysłu, w obrocie których stosunkowo dużą rolę odgrywa wartość zakupywanego surowca i półfabrykatów. Ofiary, obliczone wedle wskazanych norm mogłyby być wpłacone bądź jednorazowo, bądź w ratach miesięcznych w ciągu 5-ciomiesięcznego okresu niesienia pomocy.

Przemysły, które zbiorowo zaofiarują pomoc w naturze (cukier, tłuszcze, węgiel nafta, mydło, materiały odzieżowe itp.) powinny być bądź w całości, bądź w części, odpowiadającej wartości ofiary w naturze, zwolnione od obywatelskiego obowiązku świadczenia w gotówce.

Handel: Od przedsiębiorstw I kategorii minimum zł. 500, II kateg. — zł. 50, III kateg. — zł. 20, IV kateg. — 3 zł.

Równocześnie Izba komunikuje, iż Związek Izb Przemysłowo - Handlowych za pośrednictwem Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, czyni starania o to, by wszelkie ofiary sfer gospodarczych na akcję pomocy podlegały potrąceniu z dochodu, podlegającego opodatkowaniu, jak również o zwolnienie ofiar w naturze z innych ciężarów publicznych.

Przed Swiętem 11 listopada

w Będzinie

Pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Będzina p. T. Goca odbyło się onegdaj organizacyjne zebranie lokalnego, komitetu obchodu święta 11-go listopada.

W skład prezydium komitetu zostali wybrani: wicepr. T. Goc — przewodniczący, nacz. Milianowicz wiceprzewodniczący i p. St. Szczypiński — sekretarz.

Poza tym w skład prezydium komitetu wchodzą przewodniczący poszczególnych sekcyj. Przewodniczącym sekcji finansowej wybrano p. K. Lengasa, sekcji technicznej p. B. Mansiorskiego i sekcji imprezowej p. B. Zagórskiego.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: kom. Truszkowski, Rechnic i Żak.

Program uroczystości przewiduje: nabożeństwo, koncerty orkiestr w kilku punktach miasta itp. Szczegółowy program opracują poszczególne sekcje.

Wysłana zostanie również depesza hołdownicza do gen. Śmigłego - Rydza

W wolnych wnioskach nacz. K. Lengas zgłosił projekt, aby jednej z ulic w mieście nadać nazwę związaną ze świętem 11 listopada.

DRZAZGI.

Wyroki

Proces i wyrok w sprawie Grzeszolskiego przyćmił rozgłos wyroku radomskiego na Krzysztoforskiego i towarzyszów. A przecież ze stanowiska społecznego wyrok ten ma nierównie większe znaczenie niż uniewinnienie Grzeszolskiego, którego sprawa dotyczyła tylko jego najbliższych.

Tymczasem Krzysztoforski był szkodnikiem społecznym, jego wina przyniosła szkodę każdemu z nas, czy to jako płatnikowi podatków, czy też poprostu jako obywatelowi państwa, które było okradane. Dlatego skazanie defraudanta na 15 lat więzienia nie jest zemstą społeczną, ale sprawiedliwą karą za straty nie tylko pieniężne, ale i moralne, jakie wyrządził społeczeństwu.

Na innym miejscu znajdą Czytelnicy dwa inne wyroki za defraudacje. W jednym wypadku sąd skazał winnego na 3 i pół roku więzienia, w drugim dwuch innych oskarżonych na 5 lat.

Każdy taki wyrok utrwala w społeczeństwie przekonanie, że jednak są złodziejstwa, które nie uchodzą bezkarnie.

Człowiek teatru

Przez długie, długie lata przy wejściu do teatru sosnowieckiego stał staruszek i albo odbierał od wchodzących bilety albo sprzedawał programy.

Od pewnego już czasu staruszek nie stoi już u wejścia. Zastąpili go inni, młodsi bileterzy.

Staruszek ten wczoraj umarł, a nazywał się Jan Krafft.

Można śmiało powiedzieć, że niema w Polsce wybitnego aktora, któryby, bawiąc kiedykolwiek w teatrze sosnowieckim, nie znał Kraffta. Starego Kraffcia szanowali i lubili wszyscy artyści, bo był to prawdziwy człowiek teatru, a specjalnie teatru sosnowieckiego.

Śp. Jan Krafft przeżył 75 lat, a w tym 40 lat w teatrze sosnowieckim, któremu służył od samego początku jego istnienia. Za dawnych lat był maszynistą teatralnym, który na scenie spełnia ważną funkcję dyrygowania pomocnikami przy ustawianiu dekoracyj i regulowaniu światła na scenie.

Wczoraj zagasły dlań wszystkie światła. Niechaj spoczywa w pokoju.

POMOC BEZROBOTNYM TO NIE JAŁMUŻNA—TO TWÓJ — — OBOWIĄZEK — —

Nieszczęśliwy wypadek
NA KOPALNI.

Roman Bugajski, lat 33, robotnik Tow. Grodzieckiego w Grodźcu uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi wskutek oberwania się zwałów węgla.

Bugajskiego umieszczono w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Czeladzi.

Stan jego zdrowia nie budzi poważniejszych obaw.

Biblioteka Nr. 1
POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Biblioteka nr. 1 została przeniesiona z Domu Katolickiego w Sosnowcu na Pogoń ul. Orla 16 i jest otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 16 do godz. 20. Biblioteka posiada bogaty księgozbiór beletrystyczny i naukowy. Wszyscy b. czytelnicy biblioteki nr. 1 proszeni są o zwrot wypożyczonych książek.

Trzeba 5 milionów złotych
na pomoc bezrobotnym

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z posiedzenia Izby przemysłowo-handlowej, komunikujemy, że na posiedzeniu tym był obecny naczelnik wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego inż. Zagrodzki i kierownik wydziału Izby skarbowej K. Dąbrowski.

W tej części przemówienia prezesa Izby pos. Sowińskiego, które było poświęcone obronie województwa kieleckiego, które ma być zlikwidowane, mówca wskazał na posiadaną przez nasze województwo tańszą siłę motoryczną i na rozwój elektryfikacji.

Województwo kieleckie dużą połacią graniczy z Wisłą i z czasem po uregulowaniu Przemszy i Wisły otrzyma dobrą komunikację wodną, w konsekwencji czego uzyska możność taniego związania się z morzem, co ogromnie ułatwi możliwości eksportowe. Położenie centralne naszego województwa gwarantuje większe bezpieczeństwo dla zakładów przemysłowych w razie działań wojennych. Z tych względów istnienie tego województwa jako jednostki samowystarczalnej uważać należy za konieczne.

Po przemówieniu prezesa Izby wicedyr. Siekański zobrazował ostatnie prace Izby, a mec. Braun omówił aktualne zagadnienia w zakresie prawa gospodarczego.

Prócz rezolucyj, o których pisaliśmy wczoraj, uchwalono też rezolucję na wniosek r. dyr. Grychowskiego w sprawie skrócenia czasu pracy.

Po uchwaleniu rezolucyj w sprawie ustalania i ujawniania cen powszechnego użytku wybrano komisję, mającą badać te ceny. W skład tej komisji weszli radcowie: Garliński, Kabak, Strojny, Gutensztajn, Kotowski, Stiller, Laubitz, Jankowski i jeden z radców częstochowskich.

W dalszym ciągu zebrania dyr. K. Gadomski zreferował preliminarz budżetowy Izby na r. 1937 oraz projekty statutów służbowego i emerytalnego pracowników biura Izby. Statuty i preliminarz przyjęto bez zmian.

Zamykając posiedzenie prezes Sowiński zwrócił się z apelem do wszystkich obecnych o poparcie akcji zimowej pomocy dla bezrobotnych, którą ma być objętych około 60.000 rodzin tj. 140.000 głów, do czego potrzebna będzie kwota 5.000.000 złotych.

Apel prezesa Izby spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony całej Izby.

Czy Czeladź odzyska
szpital zakaźny?

Brak szpitala zakaźnego w Czeladzi dał się poważnie we znaki nie tylko mieszkańcom Czeladzi ale i okolicznych miejscowości.

Z chwilą zlikwidowania szpitalika na Skałce pod Saurnem poczęły się coraz częściej zdarzać wypadki chorób zakaźnych, które obecnie przybrały nienotowane dotąd formy.

W samej Czeladzi na tyfus brzuszny i szkarlatynę zachorowało około 15 osób. Walka z tymi chorobami jest bardzo uciążliwa ponieważ chorzy nie są absolutnie izolowani i leżą w prywatnych mieszkaniach. Nic też dziwnego, że zakażeniu ulegają nieraz całe rodziny.

Na temat przywrócenia szpitala zakaźnego w Czeladzi mówiło się bardzo wiele, ale nic dotąd nie zrobiono.

Odbył się cały szereg zebrań przy czym rzucano kilka projektów urządzenia szpitala na Renardzie, a następnie w Grodźcu.

Projekty zostały jednak na papierze.

Obecnie brak szpitala zakaźnego odczuwa się coraz bardziej. Nie chodzi w tej chwili o to, czy będzie on urządzony w Czeladzi, czy w Grodźcu. Istotnie jest to ażeby otwarty szpital taki był jak najprędzej.

Wiadomości bieżące

Sobota 31 Październik	Dziś: Lucyli P. M. Jutro: Wszystkich Świętych **Wschód słońca: 7.30** **Zachód słońca 4.02**

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 po raz 22-gi ciesząca się niesłabnącym powodzeniem świetna sztuka W. Fodora pt. „Matura“.

W niedzielę o godz. 16.30 sztuka K. H. Rostworowskiego pt. „U mety“. Wieczorem o godz. 20.30 sztuka W. Fodora pt. „Matura“.

Początek o godz. 7 wieczorem.

—::—

Numer jutrzejszy
„EXPRESU ZAGŁĘBIA“.

Jutrzejszy, niedzielny numer „Expresu Zagłębia“ ukaże się w objętości 12 stron. W numerze tym poza zwykłym materiałem redakcyjnym znajdzie się nowy dział pt. „Zdarzenia i ludzie“ z pięknym wierszem na dzień zaduszny B. Kańskiego. Na innym miejscu znajdzie się felieton radiowy, poświęcony gminie Niwka i Modrzejowowi oraz, jak w każdą niedzielę, interesująca nowela.

Numer uzupełni kronika tygodniowa artykuł, poświęcony pamięci zmarłych, a dla młodocianych Czytelników dajemy nasz tygodniowy dodatek „Jutrzenka“ z pierwszym bardzo ciekawym opowiadaniem o mądrym Burku.

— DZIŚ POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. Dziś odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej w Sosnowcu. Porządek obrad: uzupełnienie uchwały Rady Miejskiej z dn. 2 i 3 czerwca br. w sprawie zaciągnięcia pożyczek od Banku Gospodarstwa Krajowego w związku z budową osiedla robotniczego w pobliżu ulic Suchej i Lwowskiej.

— Z PCK. w SOSNOWCU. Zarząd oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Sosnowcu podaje do wiadomości, iż z dn. 30 września br. p. Czesław Sroczyński przestał pracować w tutejszym oddziale PCK., a funkcje powyższego z dniem 1 października br. objął p. Teofil Maślanka.

— SKRADZIONA MARYNARKA. Policja w Sosnowcu odebrała od zatrzymanego złodzieja marynarkę, która uszyta została u krawca Falzena w Sosnowcu, przy ul. Czystej 8. W kieszeni marynarki znaleziono dwa bilety do teatru miejskiego w Sosnowcu z datą 30 września br.

Marynarka jest do obejrzenia w Wydziale śledczym w Sosnowcu.

— ZE STAROSTWA BĘDZIŃSKIEGO. Starosta powiatowy J. Boxa wyjechał dziś w sprawach urzędowych do Warszawy.

• • •

Dziś rozpoczął urzędowanie w starostwie w Będzinie nowomianowany wicestarosta powiatowy p. Trznadel, dotychczasowy wicestarosta w Olkuszu.

— „CZARNA KAWA“ W BĘDZINIE. Koło przysposobienia wojskowego kobiet w Będzinie urządza dnia 7 listopada „Czarną kawę“ w salach klubu urzędników samorządowych.

Piękny czyn
PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH.

W związku z uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego w budującym się Domu Katolickim w Będzinie podkreślić należy piękny obywatelski i katolicki czyn pracowników tramwajowych Zagłębia Dąbrowskiego, którzy powzięli uchwałę, aby złożyć na rzecz budującego się Domu Katolickiego hojną ofiarę. Mianowicie postanowili oni własnym kosztem wykończyć wewnątrz dużą salę, na zebrania w Domu Katolickim i urządzić jej wnętrze.

Na ten cel pracownicy zadeklarowali swoje miesięczne składki dobrowolnie zgłoszone.

—::—

25-CIOLECIE PRACY NAUCZYCIELSKIEJ KIEROWNIKA SZKOŁY POWSZECHNEJ W SOSNOWCU.

W b. miesiącu p. Czesław Blicharski, kierownik szkoły powszechnej nr. 9 im. T. Kościuszki w Sosnowcu obchodzi 25-ciolecie pracy nauczycielskiej.

Z tej okazji opieka szkolna, rodzice i grono nauczycielskie tej szkoły składają Jubilatowi serdeczne życzenia długich lat życia i dalszej owocnej pracy na polu wychowania powierzonej Mu dziatwy.

— SPROSTOWANIE. We wczorajszej Drzazgi, poświęcone jubileuszowi artystycznemu Zagłębianina, dyr. teatru w Grodnie Józefa Grodnickiego, zakradł się błąd, skutkiem którego nazwisko jubilata zostało zniekształcone. Nazwisko znanego nam artysty brzmi Grodnicki, a nie Grodzicki.

— CZYJE FUTRO? W jednej z melin złodziejskich w Będzinie u osobnika podejrzanego o paserstwo odebrano czarne źrebcowe futro z czarnym kołnierzem skunksowym.

Futro obejrzeć można w komisariacie P. P. w Będzinie.

W mieszkaniu rodziny Grzeszolskiego
Radość u pp. Staciwińskich

Całe Zagłębie z napięciem i ogromnym zainteresowaniem śledziło tok rozprawy Sądu Apelacyjnego w Warszawie w sprawie Pawła Grzeszolskiego. Napięcie to doszło do punktu kulminacyjnego w dniu, w którym miał być ogłoszony wyrok.

Szczególne jednak zainteresowanie wykazywała Pogoń, jako teren, w którym fama o Grzeszolskim, jako domniemanym trucicielu wyrosła do olbrzymich rozmiarów.

To też już na parę godzin przed ogłoszeniem wyroku na ulicy Rybnej, gdzie mieszkają Bugajowie można było zauważyć pewien niepokój wyczekiwania i stan podgorączkowy. Jak wielkie zainteresowanie było tą sprawą świadczyć może fakt licznych zakładów czynionych na Pogoni między dwoma różnymi obozami.

To też z chwilą pojawienia się na Pogoni 1-go sprzedawcy nadzwyczajnego dodatku, dosłownie tłumy ciekawych wyległy na ulice a pękata teczka sprzedawcy poczęła się błyskawicznie opróżniać.

Było interesujące, jak zareagowali na wyrok Bugajowie?.

W krótkim czasie przed budynkiem [illegible] na ulicy Rybnej, w którym mieszkają Bugajowie zebrał się tłum, zapełniając podwórze domu i uliczkę.

Bugajowie okazali zupełne opanowanie. Są jednak zdezorientowani i potrosze zrezygnowani. Narazie oczekują powrotu Kuczalskiej z Warszawy.

— Jeżeli jest niewinny, dobrze iż został uwolniony — mówi p. Bugajowa — niemniej tajemnica zgonu dzieci Grzeszolskiego pozostaje nadal tajemnicą.

Orzeczenie Sądu Apelacyjnego, zwalniające natychmiast Grzeszolskiego z więzienia dała pole do wielu domysłów na temat przyszłych jego poczynań. Byli tacy, którzy twierdzą iż Grzeszolski wraz ze swą żoną przyjechał do Sosnowca.

Celem sprawdzenia tej pogłoski udajemy się do p. Staciwińskiej matki obecnej p. Grzeszolskiej. Okazuje się jednak, iż pogłoska ta jest nieprawdziwa.

Nastrój, o ile u Bugajów był raczej przygnębienia, o tyle w domu Staciwińskich jest radosny. Bo jakże nie cieszyć się. Pani Staciwińska zawsze wierzyła w niewinność swego zięcia. I nie omyliła się.

Sprawa redukcji robotników
W FABRYCE ALBIŃSKIEGO.

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja, w sprawie redukcji robotników w fabryce konstrukcyj żelaznych Albińskiego w Będzinie.

W konferencji wziął udział współwłaściciel fabryki oraz sekretarz ZZZ. Kylski

Na konferencji ustalono, że 22 robotników zostanie zredukowanych. Natomiast dwaj delegaci mający wymówienia zostaną nadal w pracy. W razie polepszenia się sytuacji fabryki robotnicy ci zostaną przyjęci z powrotem do pracy. W razie konieczności dalszych zwolnień, redukowani będą robotnicy, którzy mają prawo do zasiłku.

—::—

Przed konkursem
WYSTAW SKLEPOWYCH.

Onegdaj w magistracie w Będzinie odbyło się zebranie w związku z konkursem wystaw sklepowych organizowanym przez Izbę Przemysłowo - Handlową w czasie od 22.-29 listopada. Konkurs wystaw urządzony będzie na terenie Sosnowca, Będzina i Dąbrowy. Przewodniczącym komitetu wybrano wiceprz. T. Goca.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele starostwa, zarządu miejskiego i stowarzyszeń kupieckich.

—::—

Nieudana wyprawa
DO SKLEPU RZEŹNICZEGO.

Wczoraj po północy do rzeźniczego sklepu p. L. Zymły w Czeladzi zakradł się przez okno złodziej. Brzęk tłuczonego szkła zbudził właściciela, który wszczął alarm. — Złodziej, na widok właściciela sklepu począł uciekać.

Czując pogoń za sobą rzucił się wpław przez Brynicę i zniknął w ogrodzie p. Jurczyńskiego. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach przez policję udało się go odnaleźć, ukrytego w rozmokłej ziemi.

Przymusowa kąpiel w rzece i dłuższe ukrywanie się w ziemi tak osłabiły go, że musiano odwieźć go na posterunek, gdzie spisano odpowiedni protokuł.

——XX——

— **POWSTAŃCY ŚLĄSCY.** Zarząd powiatowy wzywa grupy aby wydelegowały swych członków na zbiórkę w niedzielę 1 listopada br. na godz. 8-ą rano do Domu Społecznego, ul. Żytnia 10, skąd nastąpi wymarsz na nabożeństwo żałobne do kościółka kolejowego oraz na cmentarz, celem złożenia wieńca poległym kolegom.

ANI JEDNO DZIECKO W POLSCE NIE MOŻE BYĆ GŁODNE.

Alabaster macie pecha...
Złodziej stracił wolność a żona futro

Onegdaj ze szpitala miejskiego w Katowicach zbiegł zawodowy złodziej Abram Alabaster.

Złodziej przebywał w szpitalu na kuracji. Ostatnio mając się dość dobrze postanowił wydostać się na wolność. Korzystając więc z nieuwagi pielęgniarek

opuścił pospiesznie gościnne progi szpitala.

Za zbiegłym złodziejem niezwłocznie wszczęto poszukiwania, które też samego dnia doprowadziły do ujęcia zbiega.

Alabaster schwytany został w Będzinie, gdzie zamieszkuje jego żona Miriam - Zylbersztajn. Pechowego zbiega przekazano policji w Katowicach.

Jednocześnie zaś policja przeprowadziła rewizję w melinie żony Alabastrowej w Będzinie przy ul. Krakowskiej 55.

W czasie rewizji

znaleziono futro, wartości 300 zł.,

pochodzące z kradzieży dokonanej kilka dni temu u Mikołaja Kozłowskiego w Sosnowcu przy ul. Rybnej 18.

Futro zwrócono poszkodowanemu, a paserkę Zylbersztajn przekazano władzom sądowym.

W ten sposób „zacna"

małżonka złodzieja

została pozbawiona ciepłego okrycia na zimę, a Alabaster będzie się mógł odczyścić trochę w czasie pobytu za kratkami.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 31 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnatyka. 6.50. Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Koncert. 12.40. Programy lokalne. 12.50 Dziennik południowy. 14.00 Przerwa. 15.15 Programy lokalne. 16.00 Nasz program. 166.15 Fragmenty mniej znanych oper 17.00 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Audycja z okazji Dnia Oszczędności. 18.15 Wiadomości sporowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka akualna. 19.00 Wesele St. Wyspiańskiego. 20.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Wariacje fortepianowe. 22.30 Koncert ork. P. R. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Sobota, 31 października.

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Płyty. 12.40 Nasz pogram. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 15.15 Koncert reklamowy. 15.40 Muzyka taneczna. 18.20 Audycja dla dzieci 18.45 Program na jutro.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela, 1 listopada.

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Gazetka rolnicza 8.15 Programy lokalne. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert ork. 14.00 Programy lokalne. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Programy lokalne. 16.45 Kwadrans poezji zaduszkowej w opacowanu Stefana Godlewskiego. 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 Wesele St. Wyspiańskiego. 19.45 Progamy lokalne. 20.20 Wiadomośc sportowe. 20.55 Progamy lokalne. 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Programy lokalne. 21.30 Szkic literacki. 21.45 Włoska muzyka fortepianowa. 22.15 Koncert wieczorny.

Rzeki wezbrały
wskutek ulewnych deszczów

Wskutek padających od paru dni nieustannych deszczów, poziom wód w rzekach powiatu zawierciańskiego znacznie się podniósł. Przede wszystkim wezbrała Warta. Najbardziej dała się ona we znaki mieszkańcom Mijaczowa sąsiadującego z Myszkowem. Wczoraj w godzinach południowych w Mijaczowie zalanych zostało kilka pobliskich domów mieszkanych, poza tym silny napływ wody zagraża w dużym stopniu mostom. W doraźnej akcji ratowniczej zalanych domów brała udział miejscowa ludność, a następnie zwrócono się o pomoc do straży pożarnych miejscowych fabryk.

Również w Zawierciu Warta zrobiła nieco spustoszenia. Kilkanaście domów niżej położonych zostało zalanych. Na miejsce wypadków wyjechał bezwłocznie prezydent miasta J. Szczodrowski w towarzystwie architekta miejskiego inż. Mrozowskiego i pow. kom. policji komisarza Siwonia. Prezydent wydał szereg zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia domów przed groźnymi następstwami powodzi.

Budujmy szkoły powszechne!

Z SĄDU

Nestor 3 i pół roku więzienia

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok na Józefa Nestora, który przywłaszczył sobie kilkanaście tysięcy złotych, piastując kolejno w 1935 roku stanowiska: sekretarza gminnego w Rokitnie Szlacheckim (pow. Zawiercie), sekretarza gminy w Myszkowie oraz skarbnika obwodowego komitetu dla spraw bezrobocia w Łazach. Sąd skazał Nestora na trzy i pół roku więzienia.

Za nadużycia w gminie Rokitno Szlacheckie sądzony był również kancelista urzędu gminnego, pomocnik Nestora, Edward Sojski, któremu sąd wymierzył rok więzienia, przeciwko zas współoskarżonemu o defraudację z Nestorem, wójtowi gminy Pawłowi Bugajskiemu, sąd umorzył postępowanie, wobec jego śmierci.

Herchold 5 lat więzienia

W drugim dniu procesu w głośnym procesie o nadużycia w zarządzie miejskim w Będzinie, dokonane przez b. referenta wydziału podatkowego Tadeusza Herchola i jego zastępcę Moszka Milsztajna, sąd przesłuchał resztę świadków z prezydentem m. Będzina na czele p. Izydorczykiem

Nadużycia, — jak stwierdził prez. Izydorczyk, — zostały wykryte na skutek zarządzonej przez niego lustracji w wydziale podatkowym magistratu będzińskiego. Z chwilą gdy miano przystąpić do sprawdzania ksiąg i kasy, oskarżony Herchold już wówczas, — nie widząc wyjścia, — przyznał się do zdefraudowania 3 tys. zł. Okazało się potem jednakże, że malwersacje dosięgały kwoty 15 tys. zł.. Oskarżony Milsztajn do ostatniej chwili wypierał się winy.

Wieczorem zapadł wyrok, skazujący obydwuch oskarżonych na pięć lat więzienia i 420 złotych grzywny. Od skazanych zasądzono nadto na rzecz zarządu miejskiego w Będzinie powództwo cywilne.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

18.

— Ja brzmi? Hm, o ile pomnę z okresu moich studiów, to mniej więcej tak: Najpierw nagłówek: „Moja ostatnia wola". Poniżej: „Czując się w pełni swoich władz umysłowych, dobrowolnie i bez żadnego przymusu rozporządzam moim majątkiem na wypadek śmierci w sposób następujący". Potem wymienia się spadkobierców i legatarjuszy.

— Hm, pięć milionów... Gdyby naprzykład było nas do podziału tylko dwoje, to każde otrzymałoby po dwa i pół miliona.

Ludwik Bolton spoglądał na Lidię z wzrastającym zdumieniem. Nie mógł jeszcze zrozumieć do czego ona zmierza, niemniej ogarniało go szybko dziwne podniecenie.

— Czy wyznajesz zasadę „cel uświeca środki"?

— Hm... to zależy... niekiedy... zapewne... ale...

— Czy nie możesz odpowiedzieć po męsku: „tak", lub „nie"?

— Naogół... tak... Uznaję tę zasadę.

— To dobrze, Ludwiku. Chcę ci się zwierzyć z czegoś, co mi przyszło do głowy już wczoraj. Posłuchaj...

— Tylko nie tutaj! — rzekł zniżonym głosem, zerkając podejrzliwie ku galeryjce. — Idź do altany, ja tam przyjdę za chwilę.

— Czemu nie mamy iść razem. — Ogarnęła ją już atmosfera konspiracji więc mówiła szeptem, przysuwając twarz do jego twarzy jak najbliżej.

— Bo gdyby nas ktoś razem zobaczył, to... — odwrócił głowę ku Lidii i mimowoli jego wargi spotkały jej usta...

W godzinę później Irena powróciła z przechadzki. Przy przeprawie przez jakiś strumyk zamoczyła nogi, co przy jej delikatnym zdrowiu groziło conajmniej katarem. Pobiegła do swojego pokoju, ale drzwi zastała zamknięte. Klucza nie było, Ludwik zabrał go ze sobą, jak zwykle.

— Dlaczego? — dziwił się Michał. Czy mąż pani sądzi, że ktoś tutaj skradnie?

Nikt nie umiał Ireny objaśnić, gdzie jej mąż przebywa w tej chwili. Pytała o to niemal wszystkich, aż przyszła kolej na Macieja. Staruszek kiwnął głową, odmaszerował do stołu, przyniósł stamtąd gazetę i ołówek.

— Co to znaczy?.. — Ach, prawda, on jest głuchniemy.

Domyśliła się w końcu, że ma napisać na marginesie gazety, o co jej chodzi. Napisała. Maciej znów skinął głową, a potem zaczął coś bardzo długo gryzmolić. Z trudem odczytała te hieroglify i ogarnęło ją zdumienie, graniczące z przestrachem. Bo odpowiedź sędziwego sługi brzmiała następująco: „A czy pani nie zdradzi, — że to ja panią tam zaprowadziłem"?

Zaprowadził ją do altany, ale przed tym musiała mu na migi przyrzec „uroczyście", że go „nie zdradzi". Zrazu zaintrygowana, potem rozbawiona, szła obok zgarbionego staruszka, który robił miny niesłychanie tajemnicze i raz po raz kładł palec na ustach.

Wreszcie dotarli do celu. Atlana wznosiła się na szczycie pagórka, którego północny stok opadał łagodnie ku pałacowi. Lecz po drugiej stronie pagórek był jakby nożem ścięty pionowo tak, że południowa część altany niemal wisiała nad „przepaścią". Na dnie tej niegroźnej, bo zaledwie na kilkanaście metrów głębokiej przepaści rosła bujna trawa. Tam właśnie pół godziny temu Maciej ujrzał Ludwika Boltona w towarzystwie jego pięknej kuzynki

Irena wkroczyła do altany, odwróciła się i zdziwiony wzrok skierowała na leciwego cicerona, który ją tutaj przyprowadził.

— No, i gdzie jest? — spytała, zapominając znów o jego głuchocie.

Niemal w tej samej chwili zabrzmiał gdzieś w pobliżu głos Ludwika:

— Och, czemu... czemu ty nie jesteś moją żoną?!

Równocześnie stary Maciej, domyśliwszy się snać, o co go pytają, podszedł do balustrady altany, przechylił się przez nią i ręką wskazał w dół. Irena zelektryzowana okrzykiem, jaki tu usłyszała parę sekund temu, przyskoczyła do owej balustrady, spojrzała za kierunkiem dłoni sędziwego sługi i nagle chwyciła się za serce. Zanim Maciej zdążył ją podtrzymać, runęła do jego stóp bez czucia...

ROZDZIAŁ XI.

Elżbieta Reyowa w towarzystwie syna schodziła właśnie z tarasu przed pałacem do ogrodu, gdy nadbiegł Maciej. Starzec był tak wyczerpany swoim brawurowym „biegiem na przełaj", że osunął się na kamienne schody i przez chwilę łapał dech z trudnością. Ale jego przerażona mina świadczyła, iż wydarzyło się coś złego, jego wzrok błagał o ratunek dla kogoś.

Witold Rey podał swój notes i ołówek. Drżącą dłonią głuchoniemy zaczął gryzmolić to, co zamierzał zakomunikować domownikom: „W altanie leży..."

Witold nie czekał na resztę, jak strzała popędził do altany...

— Irena?!

d. c. n.

DROGA NA SZAFOT

POWIEŚĆ 10.

234.

Przybyłem tu umyślnie — mówił dalej Flogny — ażeby widzieć się z panem, będąc powiadomiony o pańskim wyjeździe przez kogoś, którego obaj wielce poważamy, a mianowicie przez zacnego ojca Loriot...

— Lecz skąd on mógł panu powiedzieć, żem ja wyjechał do Bleve, jeśli sam o tym nie wiedział? — odrzekł Misticot.

— Nie on mi wskazał miejscowość W pałacu bankiera, Juliusza Verriera dowiedziałem się, gdzie mogę pana odnaleźć.

Mimo, iż słowa powyższe winny były przekonać Misticota, że cel jego podróży został wyjawniony przez siostrę Marię nieznajomemu, postanowił być powściągliwym.

Arnold natężył słuch, a mimo, iż od dwóch rozmawiających oddzielał go stół komisanta handlowego, Delvigna, nie stracił ani jednej sylaby z owej rozmowy, prowadzonej półgłosem.

— Cóż więc pan żąda ode mnie? — zapytał chłopiec.

— Żądam, ażebyś mi przyszedł z pomocą w wymierzeniu kary nędznikom, którzy uwieźli podróżnego z Indyjskiego hotelu przy ulicy Joubert przed dwoma miesiącami.

Osłupienie Misticota wzrastało z każdą chwilą.

— Ja... — odrzekł — ja mam panu dopomóc w odkryciu sprawców tej zbrodni, o której tyle mówiono?

— Tak.

— Lecz w jaki sposób... Nie rozumiem...

— Natychmiast pan wszystko zrozumie. Naprzód jednakże winienem powiedzieć ci, kim jestem...

Tu wziąwszy swój bilet wizytowy z kieszeni, podał go Misticotowi.

Chłopiec, rzuciwszy okiem na kartę, patrzył na policyjnego agenta ze zdziwieniem i nieco z obawą.

Flogny, uśmiechając się, schował na powrót bilet do portfelu.

— Ależ ja nie posiadam żadnych bliższych szczegółów o tej sprawie — mówił Misticot — nic... o czym bym mógł panu opowiedzieć. Jakichże więc objaśnień żąda pan ode mnie?

— Zaraz o wszystkim się dowiesz. Wszak zna pan dwóch Irlandczyków, klownów z cyrku Fernando, którzy figurowali i w pantominach?

Misticot zadrżał.

— Scotta i Trilbego? — rzekł.

— To właśnie.

— Znam ich w rzeczy samej. Widziałem ich przedstawiających niedźwiedzi, z czego się szczerze naśmiałem. Spotkałem się również z nimi razu pewnego na wzgórzu Montmartre. w restauracji pod Królikiem A. Gill. Wtedy to sprzedałem dwa srebrne medaliki w Sacre-Coeur...

— Widział pan jeszcze Wiliama Scott w innej okoliczności.

— Tak.

— Przy ulicy de Moines, u ojca Loriot, nieprawdaż?

— A! on panu o tym opowiedział?

— Opowiedział mi, że przyszedłszy do niego z Eugeniuszem Loiseau, zdawało ci się, że poznajesz Wiliama Scott pod ubraniem woźnicy, pod którą to postacią sprzdał dnia poprzedniego powóz wraz z koniem Loriotowi.

— I nie omyliłem się wtedy...

— Jesteś tego pewny?

— Najzupełniej.

— Na czym opierasz swą pewność?

— Ojciec Loriot tego panu nie powiedział?

— Mówił mi o medaliku, znaleziony przez ciebie w powozie, sprzedany i dostarczony przez Scotta.

— Tak, panie... Był to medalik, jaki Scott kupił ode mnie na kilka dni przed tym pod Królikiem A. Gill.

— Gdzież jednak dowód, ażeby to był ten sam? Wszystkie te medaliki pochodzą z jednej fabryki, i są do siebie podobne.

— Nie panie.. Ten się wyróżniał od innych, miał bowiem na środku skazę maleńką.

Tu Misticot sięgnawszy do kieszeni, wyjął medalik z portmonetki i położył go na stole, mówiąc:

— Oto jest... Patrz pan i zauważ tę skazę, Scott mi ją sam wskazał po kupieniu. Chciałem mu dać inny w to miejsce, na co mi odpowiedział: „Dobry będzie do tego, do czego chcę go użyć". Gdyby więc owym woźnicą, który przyprowadził konia z powozem Loriotowi Scott nie był, skądby się znalazł tam medalik na siedzeniu jaki wpadł mi w ręce. Zaraz ja sobie pomyślałem, iż w tym coś nieczystego się mieści.

— I nie myliłeś się w tym razie. Mam pewność, że ten powóz służył do spełnienia zbrodni przy ulicy Joubert — rzekł Flogny — i mam zarazem to najmocniejsze przekonanie, że Scott wraz z Trilbym mieli w niej udział, pod kierunkiem tego trzeciego, który to wszystko skombinował i przygotował, trzeciego łotra, gorszego nad wszystkich innych!

— Trzeciego... trzeciego... — szeptał sprzedawca medalików. — Czekaj pan... czekaj! Może ja przypomnę coś sobie...

— Cóż takiego? — zapytał żywo Flogny.

— W restauracji pod królikiem A. Gill Scott wraz z Trilbym mówił mi, że oczekują na przybycie dyrektora cyrku Amerykańskiego, który ich zamówił na swoje przedstawienia.

— Kłamstwo! — zawołał agent.

— Lecz pozwólże mi pan dokończyć. Widziałem tego dyrektora prawdziwego, czy podrobionego, mniejsza z tym, dość, że go widziałem. Sprzedałem mu nawet jeden srebrny medalik...

— Jakże on wyglądał?

— Anglik najczystszej krwi, panie, postać, zachowanie się, ubiór, wszystko w nim oznajmiało nieodrodnego syna Wielkiej Brytanii. Nie mówił prawie wcale po francusku.

— Od chwili spotkania Scotta u ojca Loriot przy ulicy des Moines, nie widziałeś łotrów tych więcej?

— Nie widziałem, nie przyszło mi na myśl zajmować się nimi, mając tyle innych, ważniejszych zatrudnień przed sobą.

Od kilku chwil, komisant handlowy Delvignes, który jak wiemy, siedział przy stole, pomiędzy Arnoldem i Misticotem, przerwał swoją robotę, nadsłuchując z uwagą.

— Przepraszam panów — rzekł nagle, zwracając się do obu rozmawiających — mówicie panowie jeśli się nie mylę o zbrodni, popełnionej przy ulicy Joubert?

Spostrzegłszy, iż komisant wmieszał się do rozmowy, Arnold zbladł nagle.

— Tak panie — odpowiedział Flogny — mówimy o tym tajemniczym wypadku.

d. c. n.

DESPERACKI KROK

Plajtowicz zbankrutował.

Sklep zamknięty ,towar zabrali dłużnicy, wszędzie długi same długi i ani grosza gotówki. Co robić ,trzeba przecież żyć?

Plajtowicz wpadł w rozpacz.

Chyba pójdzie rabować.

Przypomniały mu się krwawe postacie Zielińskiego i Hipka — Wariata.

— Wielka sztuka być bandytą — myśli — siedzieć w więzieniu każdy potrafi.

Plajtowicz decyduje się. Wyjmuje z szuflady stary, wielki rewolwer i idzie do lasu. Staje za drzewem i czeka.

Słyszy zbliżające się kroki.

Bliżej, coraz bliżej.

— Pieniądze albo życie!

Napadnięty staje jak wryty i z przerażeniem spogląda na rabusia.

— Panie Plajtowicz, to pan?! — woła radośnie. — Chwalić Boga! Ale mnie pan nastraszył.

Plajtowicz poznaje w swej ofierze znajomego kupca z tej samej ulicy. Pompowera.

— Panie Pompower — mówi groźnie — potrzebuję koniecznie 2 tysiące złotych. Dawaj pan 2 tysiące złotych bo inaczej.

Pompower kręci ze zdziwieniem głową.

— 2 tysiące złotych? Kto dziś ma 2 tysiące złotych? Sam Rotszyld na pewno nie ma. Ale, panie drogi, spuść pan tę dubeltówkę. Co się pan coś na stare lata zaczął bawić w wojsko?

— Ja się nie bawię w wojsko. tylko ja jestem teraz bandyta. I jeżeli pan mi nie da przynajmniej tysiąc złotych, to chociaż mi będzie bardzo przykro, będę musiał pana zastrzelić.

— Tysiąc złotych. Czy ja jestem właściciel kopalni złota, żebym miał przy sobie tysiąc złotych?

— Daj pan chociaż pięćset, bo strzelam!

— Pięćset! Czy ja ejstem amerykański milioner?

— To ile pan ma przy sobie?

— Abonament tramwajowy na pięć przejazdów i weksel na tysiąc złotych płatny jutro.

— Dawaj prędzej weksel, bo teraz to już naprawdę będę strzelał!

— Chwileczkę. Wie pan czyj to jest weksel? Łobuzowera. No i czy panu warto mnie zastrzelić dla weksla Łobuzowera?

—Masz pan rację. Ten łobuz nie płaci. Ale żeby się nie nazywało, że ja tu naprózno przyszedłem, daj mi pan przynajmniej papierosa.

Nowoczesna wyprawa do dżungli

Dawne niebezpieczne i romantyczne wyprawy do serca dżungli afrykańskiej staną się niezadługo przeżytkiem. Podróżnik, któremy by przyszła ochota odbycia takiej wyprawy, ma obecnie bardzo ułatwione zadanie. Wystarczy bowiem wsiąść do jednego z samolotów „Imperial Airways" i pofrunąć do miejscowości Jubba nad jeziorem Victoria. Wraz ze wszystkimi przystankami podróż ta zabiera najwyżej 7 dni czasu. Potem z nad jeziorem jedzie się dwa dni autem i wylądowuje w wygodnym obozie w Epulu, najzdrowszym miejscu dżungli afrykańskiej. Miejscowość ta położona jest na wysokości 900 metrów nad poziomem morza i znajduje się w Aalowniczej okolicy. Jest tam wybudowany nowoczesny „bungalow" z szeroką werandą, placem tenisowym i basenem pływackim. Podróżny, spragniony polowania na egzotyczne zwierzęta ,nie ma nawet kłopotu z przywożeniem broni. Broń i aparaty fotograficzne dostarczane są bowiem na miejscu. Z bungalowu we wszystkich kierunkach urządzane są wycieczki autem po dobrze utrzymanych drogach w głąb dżungli. Wątpić jednak należy, czy komfortowo urządzona dżungla stanowić będzie atrakcję dla spragnionych silnych wrażeń i zblazowanych cywilizacją podróżników.

Z ZAWIERCIA.

(z) **SPRAWY BEZROBOCIA.** Onegdaj pod przewodnictwem ks. kan. B. Wajzlera odbyło się pierwsze posiedzenie wszystkich sekcyj, wchodzących w skład miejskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym, na którym szczegółowo omawiano plan działalności komitetu. Dłuższą dyskusję prowadzono nad kwestią wysokości dobrowolnych ofiar, jakie komitet zamierza zaproponować do opodatkowania się miejscowemu społeczeństwu na okres 5-miesięcy zimowych. Jednakże postanowiono wstrzymać się z ostateczną uchwałą do chwili otrzymania w tej sprawie dyrektyw z głównego komitetu w Warszawie.

W najbliższym czasie rozpocznie swą działalność sekcja zbiórki materiałowej. Z nadchodzących transportów ziemniaków postanowiono wydawać narazie bezrobotnym, uprawnionym do pobierania akcji doraźnej po 75 kg. na osobę. O ile po zaspokojeniu wszystkich bezrobotnych pozostanie pewna nadwyżka ziemniaków wtedy odbędzie się rozdawnictwo dodatkowe. Akcja żywnościowa rozpocznie się prawdopodobnie w pierwszej połowie listopada, wysokości jej narazie komitet nie mógł ustalić, gdyż niewiadomo w jakiej wysokości na ten cel otrzyma kredyty, od których zależne będą inne akcje, które komitet chciałby również jak najszybciej rozpocząć.

(z) **ZJAZD PIEKARRY.** Z inicjatywy inspektora pracy inż. Zwolińskiego odbył się w Zawierciu pierwszy powiatowy zjazd piekarzy z powiatu zawierciańskiego. Udział w nim wzięło 50 osób. Na zjeździe dłuższy referat na temat „Piekarnia a bezpieczeństwo pracy i higiena w niej" wygłosił inspektor pracy inż. Zwoliński.

Z OLKUSZA.

(o) **PROPAGANDA OSZCZĘDNOŚCI.** W dn. 29 bm. w sali rady powiatowej w Olkuszu odbyło się zebranie komitetu propagandy oszczędności przy KKO. w Olkuszu. Na zebraniu omówiono sposoby, tej propagandy na terenie całego powiatu na rzecz wszystkich instytucyj bankowych, przyjmujących wkłady oszczędnościowe, a w pierwszym rzędzie w KKO. PKO. i spółdzielniach.

Powołano komitet, składający się z 12 osób z pp. starostą Brzostyńskim i burmistrzem Majewskim na czele.

W związku z dzisiejszym dniem oszczędności, we wszystkich szkołach odbędą się odczyty i pogadanki.

(o) **LIGA KOOPERATYSTEK W SŁAWKOWIE.** Z inicjatywy obywatelek sławkowskich, założona została w Sławkowie Liga kooperatystek, mająca na celu szerzenie idei spółdzielczości wśród kobiet. Na czele zarządu ligi stoją pp.: Maria Ślęzakowa, jako przewodnicząca i Kazimiera Żakowa, sekretarka.

Ligą w Sławkowie jest oddziałem centrali warszawskiej.

Z KIELC.

(k) **NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM.** Zamiast wieńca na groby b. wojowników z lat 1905—1908 o Niepodległość Polski; Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych dawnej frakcji oddział w Kielcach przesłało na ręce wojewody kieleckiego dr. Wł. Dziadosza zebrane z dobrowolnych datków 20 zł. na pomoc zimową dla bezrobotnych.

(k) **KURS DOKSZTAŁCAJĄCY w KRANOWIE.** z inicjatywy Komendanta Oddziału ZS. Kranów został zorganizowany pod kierownictwem miejscowego nauczycielstwa kurs dokształcający dla 30 członków tamtejszego Oddziału ZS. Kurs będzie prowadzony w ciągu miesięcy zimowych w lokalu szkolnym w Kranowie.

PRZEZ USUWANIE KRZYWD SPOŁECZNYCH — DO JEDNOŚCI I SIŁY NARODOWEJ —

(k) **KONTROLA ODDZIAŁÓW PRZEZ KOMENDANTA PODOKRĘGU Z. S. W** ub. niedzielę komendant Podokręgu ZS.— Kielce mjr. Leopold Łopuszyński dokonał kontroli Odziałów Mniów, Krasna, Grzymałków i Łączna czyniąc przegląd pracy wychowawczej i wyszkoleniowej.

Szczególnie dobrze zaprezentował się pododdział Łączna prowadzony przez prezesa Lirsza Tadeusza i Komendanta Tokarczyka Witolda sierż. ZS.

Na boiskach i bieżniach

Narodowa drużyna bokserska ustalona przez kapitana P. Z. B.

Na ostatnim zebraniu zarządu Polskiego Związku Bokserskiego uchwalono instrukcje dla kapitana związkowego PZB, które dokładnie określają jego prawa i obowiązki. Instytucja kapitana związkowego była dotychczas tematem sporów i nieporozumień w łonie samego zarządu PZB, który często przekraczał swoje kompetencje i zajmował się sprawami, należącymi do zakresu działania kapitana związkowego wywierając m. in. poważny wpływ na ustalanie składu reprezentacji państwowej.

Opracowana obecnie przez zarząd PZB instrukcja mówi wyraźnie, że kapitan podlega ingerencji zarządu, ustala skład związkowy ustalając skład drużyny niesamodzielnie i jest odpowiedzialny jedynie przed walnym zebraniem Związku. Wyjątkowo w razie, zarządzenia eliminacji, kapitan związkowy winien uprzednio porozumieć się z zarządem związku. Kapitan związkowy powinien być stale poinformowany o formie czołowych zawdników i śledzić ich postępy drogą bezpośredniego kontaktu z zawodnikami nie tylko w siedzibie swego zamieszkania, ale na terenie całej Polski.

Zarząd ułatwiać będzie kapitanowi związkowemu wyjazdy na poważniejsze zawody w kraju.

Kapitanowie związkowi w poszczególnych okręgach, poza swymi lokalnymi obowiązkami, pełnić też będą rolę obserwatorów i informatorów co do formy zawodników na podległ. im terenie. Na początku każdego sezonu kapitan związkowy PZB ustalać będzie listę zawodników — kandydatów, branych w tym sezonie w rachubę przy ustalaniu drużyny reprezentacyjnej i listę tę poda do wiadomości zarządu PZB oraz kapitanów okręgowych, którzy ze swej strony zgłaszać mogą wnioski co do uwzględnienia jeszcze innych zawodników.

W myśl tej właśnie instrukcji, kapitan związkowy PZB ustalił już listę kandydatów do reprezentacji na rok bieżący. Przedstawia się ona następująco:

Waga musza: Rothole, Sobkowiak, Koziołek; kogucia: Wirski, Czortek, Krzemiński. piórkowa: Polus, Spodenkiewicz, Chrostek; lekka: Sipiński, Kajnar, Woźniakiewicz; półśrednia. Sipińskii, Misiurewicz, Janczak, średnia: Chmielewski, Majcherczyk, Wiedeman, Pisarski; półciężka: Szymura, Doroba, Klimacki, Szwarkowski; ciężka: Piłat, Choma, Wągrowski.

Ze względu na to, że pierwszy mecz międzynarodowy odbędzie się przypuszczalnie z Danią w końcu listopada, kapitanowie związkowi okręgów mają już do wtorku przyszłego tygodnia podać swe opinie co do formy poszczególnych zawodników.

Pokłosie berlińskiej Olimpiady

Ogłoszono pierwszą statystykę olimpijską. Według tej statystyki dochody uzyskane z wejść na Igrzyska wyniosły 7 i pół miliona marek. Oczywiście jest to zysk wyliczony na papierze.

Podczas 15 dni Olimpiady sprzedano 4 i pół miliona biletów wejściowych. 5.400.000 ludzi było przewiezionych przez miejskie koleje i autobusy. Największe powodzenie miała kolej okrężna — przewiozła ona na stadion 2 miliony ludzi. Kolej podziemna przewiozła 720.000 pasażerów a tramwaje i autobusy 670.000. Olbrzymia ilość ludzi przyjażdżała na stadion własnymi automobilami, wreszcie przychodziła również na piechotę.

Na stadionie głównym bywało przeciętnie 100.000 ludzi dziennie, ale to nie wszystko. Na meczach piłki nożnej, które się odbywały po za stadionem, było obecnych 126.000 ludzi, 13 meczów hokeja na trawie zgromadzio 130.000 widzów. Dużym powodzeniem cieszyły się mecze polo, na 7 spotkaniach było aż 400.000 widzów! Przez boiska na których grano w piłkę ręczną przewinęło się 40.000 ludzi. Najmniejszą popularnością cieszyła się gimnastyka, którą oglądało zaledwie 10.000 widzów. Pływaniem emocjonowało się 300.000 amatorów. Nawet pięciobój nowoczesny miał swych zwolenników, oglądało go 200.000 widzów.

Korpus kontrolerów i różnego rodzaju funkcjonarjuszów wyniósł 28.000 ludzi.

Między 1 a 17 sierpniem Berlin gościł półtora miliona turystów, pomiędzy którymi znalazło się zaledwie 150.000 cudzoziemców. Pierwsze miejsce zajęli Szwedzi, których było w Berlinie 16.000. Zawiedli Amerykanie, których liczba nie przekroczyła 8.000. Belgów i Holendrów było razem 9.000. Węgrów 5000, a Włochów 4000 (ci ostatni tak się zachowywali podczas finału meczu piłki nożnej (Italia — Austria jak gdyby ich było conajmniej trzy razy tyle).

O Polakach i Francuzach a nawet Anglikach statystyka nic nie mówi. Widocznie było ich tak mało, że niewarto było o nich wspominać.

Dla przewożenia wycieczek olimpijskich uruchomiono 1000 specjalnych pociągów. Rekord pobiła poczta, wysyłając i rozdzielając podczas Olimpiady aż 156 milionów listów. W tej liczbie było 550.000 listów pośpiesznych i 710.000 lotniczych.— Telegramów było stosunkowo mało, zaledwie pół miliona. Tłumaczy się to oczywiście konkurencją rozmów telefonicznych międzymiastowych, których statystyka nie została jeszcze dokonana. Natomiast nadliczbowych rozmów miejskich zanotowano 1.145.000!

Raid obserwacyiny

AUTOMOBILKLUBU ŚLĄSKIEGO.

Na zakończenie tegorocznego sezonu sportowego — Automobilklub Śląski w Katowicach organizuje w dniu 8 listopada br. imprezę sportową automobilową pod nazwą „Raid Obserwacyjny“ Jest to konkurs spostrzegawczości przy równoczesnym utrzymaniu pewnej wybranej przez zawodnika szybkości jazdy. Impreza ta jest dostępna dla wszystkich automobilistów.

Trasa raidu prowadzić będzie z Katowic przez Chorzów, Świerklaniec, Boronów, Herby Śląskie, Częstochowę do Olsztyna (około 1 4klm. na zachód od Częstochowy) i z powrotem do Katowic. Start maszyn z Placu M. Piłsudskiego w Katowicach w dniu 8 listopada o godzinie 9. Meta tamże. Zakończenie raidu około godz. 18.

Zgłoszenia na raid przyjmuje sekretariat Automobilklubu Śląskiego w Katowicach, Plac Wolności 12, II p., tel. Nr 322-30 do 5 listopada godz. 18. Tam otrzymać można regulaminy, karty zgłoszeń i bliższe informacje.

Posyłamy dwa listy

ZAMIAST SREBRNEGO MEDALU.

Polski Komitet Olimpijski wystosował już dwa pisma w sprawie medalu olimpijskiego naszych jeźdźców. Jeden list skierowany jest do dr. Lewalda, przew. niemieckiego Komitetu Olimpijskiego i zwraca uwagę na nieformalne załatwienie całej sprawy, drugi zaś do angielskiego Kom. Olimp. z zawiadomieniem, że medale do czasu załatwienia całej sprawy, zwrócone nie będą.

Treść pism, jak wiadomo, została uchwalona na specjalnej konferencji w ub. sobotę.

Liga okręgowa

W WARSZAWIE.

W Warszawie istnieje projekt utworzenia ligi okręgowej. Obecnie warszawska A klasa liczy 24 klubów. Liga okręgowa liczyłaby 10 klubów i weszłyby do niej kluby:

Przede wszystkim Legia i Polonia, jako dwie ekstra drużyny ligowe. Poza tym drużyny kl. A — wykazujące dobrą formę i niezły poziom. Są to: Pwatt, Orkan, Skoda, Huragan, AZS., Skra, Gwiazda i Znicz.

Liga okręgowa liczyłaby zatem 10 klubów.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POTRZEBNA uczciwa służąca. Sosnowiec, ul. Prosta 1-a m. 12.

KUPNO I SPRZEDAŻ

LAMPKI

i świece na groby „Kryształ“ Sosnowiec, Hale Rozwoju P. Kolton.

DOM nowy dochodowy zeszłoroczny, dwa piętra, 24 ubikacje, wygody, ogród sprzedam zaraz. Moniuszki 2-a.

SZPRYCA rzeźnicka stojąca do sprzedania. Sosnowiec, Orla 18, „Marsówka“.

LAMPKI NA GROBY żelatynowe-szklane. Palniki i Znicze „POLO“, Świece, Nalewanie lampek grobowych

„SIŁA“

Sosnowiec, Hale Rozwoju. Filia: ul. Będzińska. Hurt! — Detal!

LOKALE

DO wynajęcia: 1 pokój umeblowany z wygodami, łazienką. Ul. Wawel 12.

ZGUBIONE DOKUMENTY

ŁAPTOS MARIAN zgubił świadectwo zwolnienia z pracy wydane przez Klinkiernię w Gródkowie, które unieważnia.

JULIAN HEJDYSZ zgubił legitymację bezrobocia oraz zaświadczenie cechowe, które unieważnia się. Proszę zwrócić za wynagrodzeniem

PROKOPOWICZ ANTONI zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Częstochowa.

STEFAN KULAWIK zgubił portfel, książkę wojskową i świadectwo przemysłowe na wykonanie robót murarskich.— Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem.

KONSTANTY CZUROŃ zgubił dyplom czeladniczy i szkolne świadectwo wydane przez szkołę Rzemieślniczo - Przemysłową w Maczkach.

RUBINSTEIN IZRAEL unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łódź.

RÓŻNE

ONDULACJE trwałą pierwszorzędnie wykonuje się za 5 zł. w firmie **MIECZYSŁAWA GRYNIA**. Dąbrowa Górn., Okrzei 35.

RESTAURACJA „Gastronomia“ Ryszard Szczerek, Sosnowiec, ul. Krzywa 1 urządza Świniobicie dnia 31.10, 1.11 i 2.11 1936 r. na które uprzejmie zaprasza Szanowną Klientelę. Z poważaniem Ryszard Szczerek mistrz sztuki kulinarnej.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.